

Samotność, ból, cierpienie i nadzieja to tematy często podejmowane przez autorów znanych dzieł literackich. Każda historia pokazuje je w nieco inny sposób, autorzy umieszczają bohaterów swoich utworów w różnych, trudnych sytuacjach. W takiej właśnie znalazł się samotnik z opowiadania G. Herlinga-Grudzińskiego, któremu pozostała tylko ciemna cela rozświetlana nieznacznie przez promień słońca wpadający przez niewielkie okno, półmrok, brak towarzysza na drodze życia. Zmierza ona tylko w jednym kierunku- czarnej otchłani, która kiedyś pokryje wszystko, co istota ludzka widzi oczami płaczącej duszy. Pozostaje tylko pytanie: „ Kiedy? ” . Wielu nie potrafi sobie wyobrazić takiego życia- bez bliskiej osoby, bez możliwości wyboru pomiędzy dobrem a złem. Jednak historia Trędowatego z Aosty wykracza poza granicę tego, co realne i niezaprzeczalne.

Lebrosso, bo takie imię nosił już dawno zapomniany przez mieszkańców niewielkiej wsi u podnóża Alp młody, ale skazany od samego początku na trudne życie uczeń Boga. Straciwszy rodziców, zamieszkał w Wieży Strachu. Trędowaty znosił cierpienie, jakim doświadczał go Bóg. Mimo że przez parę lat dzielił mury tego budynku z siostrą, która podobnie jak on została pokryta trędem, nie było pomiędzy nimi uczucia bliskości, bali się spojrzeć sobie prosto w oczy, chcieli uniknąć bólu, jakiego doświadczyliby drugie, patrząc na kochaną twarz, zdeformowaną z powodu choroby. Łączyli się tylko w modlitwie, mając nadzieję, że kiedyś ich spojrzenia spotkają się w Raju ich Pana. Jednak zostali rozłączeni w tej głębokiej perspektywie lepszego jutra, które uzyskaliby u bram niebiańskiego Raju, poprzez śmierć kobiety. Lebrosso od tej chwili został zupełnie sam. Zaczął wtedy naśladować Chrystusa, próbował pokochać swoją celę tak jak On zgodził się wypełnić wolę Bożą, bo przecież każdy ma do spełnienia jakiś cel w życiu. Wydaje się to niemożliwe- człowiek pozbawiony wszystkiego, czego pragnie każdy: bliskości, przyjaźni, zrozumienia, ciepła rodzinnego domu, a wreszcie i miłości, która nadaje życiu sens, zaczyna szukać w swoim losie czegoś dobrego. Mimo, że zdarzały mu się chwile zwątpienia i poczucia braku sensu , Lebrosso, odnajdywał niewielką przyjemność, którą bardzo trudno zrozumieć- „przyjemność życia i oddychania”. Tylko człowiek postawiony w tak trudnej sytuacji może odnaleźć w niej ukojenie cierpienia i udowodnić, że ma jeszcze w sobie dość siły, by zmierzać się każdego dnia z tym niewątpliwie smutnym losem. Historia Trędowatego jest przepełniona bólem i rozgoryczeniem. „Tortura rozpaczy tkwi właśnie w tym, że nie można umrzeć” - doskonale wie o tym Lebrosso i musi czekać na ten dzień, kiedy Bóg zechce połączyć ich znowu ze sobą, ale w zdecydowanie lepszym świecie. Staje się on dla

de Maistre'a jeszcze lepszym wzorem umiejętnego znoszenia niedogodności, kiedy bowiem odnajduje w sobie dość odwagi, by odmówić możliwości korespondowania z nim. Jest to nie lada wyczyn dla kogoś pogrążonego w samotności, braku doświadczania zainteresowania swoją osobą. Większość ucieszyłaby się na taką propozycję z myślą, że może być to początkiem nowego rozdziału w ich życiu, ale nie bohater opowiadania Herlinga-Grudzińskiego. Postanawia on przyjąć podwójny „krzyż cierpienia i samotności”, przyjmując bohaterską postawę, która za „najgodniejszy wyraz nieszczęścia uważa nie skargi i żale, lecz milczenie”. Oddaje siebie w opiekę Bogu. Autor po wielu rozmyślaniach na temat Trędowatego dochodzi do wniosku, że być może jedynym kluczem do wyjaśnienia pojęcia i poczucia wiecznej samotności nie jest całe życie Lebrosso, lecz chwile zawieszenia, które przeżywał często nocami, budząc się ze snów pełnych mroku i braku nadziei na jutro. Dopiero w takich sytuacjach doświadczał prawdziwej samotności, nie wiedząc czy przypadkiem nie wybiła godzina, w której Bóg zapragnął mieć go obok siebie. Był wtedy zupełnie sam pośród ciemności, nikt nie trzymał go za rękę, nikt nie powiedział ciepłych słów, które mogłyby mu pomóc odejść w spokoju. Śmierć jest czymś nieznanym, nie wiemy, co nas czeka po drugiej stronie. Nawet ci, którzy jej pragną mogą poczuć strach w jej obliczu. Tak też się stało z Sycylińczykiem, o którym autor wspominał w opowiadaniu. Dopiero będąc kilka chwil od śmierci, zrozumiał, że się jej boi. Historia Trędowatego wydaje się nierealna, wykraczająca poza wyobraźnię niejednego, lecz jest dowodem na to, że w życiu człowieka jest miejsce na coś, czego nie możemy wytłumaczyć dosłownie. Lebrosso godzi się na cierpienie, uczy się żyć z tym, co dał mu Bóg, mimo że nie postawił na jego drodze osoby, z którą mógłby dzielić ten los, nie pozostawił go jednak zupełnie samego, cały czas był z nim. I tak też jest z wieloma, którzy uważają, że są samotni. Być może nie mają bliskich osób obok siebie, ale Bóg ich nie pozostawia, uczy wytrwałości i cierpliwości. Wykracza to często poza naszą wyobraźnię, lecz sens tkwi w tym, aby uwierzyć i szukać nadziei.

Opowiadanie to jest pełne drogowskazów, jakimi powinno się kierować w życiu. Nie tylko ci, którzy czują się samotni mogą odnaleźć w tym utworze pomocne wskazówki, ale ci, którzy są również szczęśliwi. Przepelnieni miłością są dowodem na to, że na świecie zdarzają się rzeczy niemożliwe i historie wielu z nich możemy spotkać na kartach literatury.

Aleksandra Bieniek

